WARSZAWA, 1 CZERWCA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI. Nr. 11

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Rektor dr. Wł. Szafer



Sfery ochroniarskie Polski spotkał niemały zaszczyt: na stanowisko rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszej w Polsce wyższej uczelni o najwyższych tradycjach naukowych i obywatelskich, wybrany został prof. dr. Władysław Szafer.

Kim jest nowy rektor, wie cała kulturalna Polska. Jest to człowiek, którego samo nazwisko już jest sztandarem dla pewnych idej, uczony wielkiej miary, doskonale znany w międzynarodowym świecie nauki, mąż wielkiej potencji myśli i czynów, prawdziwy twórca organizacji ochroniarskiej w Polsce, na której wielokrotnie wzorowały się organizacje Zachodu.

Rektora Szafera pamiętamy jednak nietylko z jego działalności naukowej i organizacyjnej. Znamy go również dobrze z walki, którą prowadzi od wielu lat o ochronę przyrody w Polsce. Szczególnie pamiętne są ostatnie jej etapy, której jaskrawy epizod stanowią historja Kasprowego Wierchu oraz sprawa parków narodowych i ustawy o ochronie przyrody.

Nieugięty w swych poglądach, konsekwentny i wytrwały, potrafił rektor Szafer doprowadzić do wydania ustawy o ochronie przyrody, potrafił doprowadzić sprawę polskich parków narodowych do obecnego stanu, w którym ujęcie jej w ramy obowiązującej ustawy jest już tylko kwestją krótkiego czasu, w sprawie zaś walki o Kasprowy Wierch potrafił pociągnąć za sobą całe kulturalne społeczeństwo polskie.

Widząc, że pp. Jędrzejewicze niedość poważnie traktują działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody, której przewodniczył od chwili jej powstania, potrafił rektor Szafer zgłosić manifestacyjną dymisję, a wślad za nim poszli wszyscy członkowie tej instytucji. Był to moment, w którym różne Ikace i ich duchowi inspiratorzy trjumfowali. Zdawało im się już, że z chwilą odejścia rektora Szafera ze swego stanowiska, upada również cała idea ochroniarska i że otwiera przed nimi niczem nie skrępowana możność spekulacji i handlu najwyższemi wartościami polskiej przyrody. Na szczęście zawiedli się. Jednym z pierwszych kroków obecnego ministra Świętosławskiego było uproszenie rektora Szafera oraz pozostałych członków PROP. o pozostanie na stanowiskach, co rzeczywiście nastąpiło, po otrzymaniu zapewnienia, że prace Rady będą mogły rozwijać się normalnie i że wpływ jej na dziedziny ustawowo jej zapewnione, będzie respektowany.

Był to pełny trjumf rektora Szafera i jego idej, trjumf, który zamknął na długi czas usta całej spekulanckiej gromadzie.

Zbyt wcześnie jest dzisiaj jeszcze sumować wszystkie zasługi nowego rektora U. J. już chociażby z tego względu, że nie spoczywa on jeszcze na laurach, a będąc w najpiękniejszym rozkwicie sił, bez przerwy pracuje na wielu polach. Dlatego też nie wyliczamy ani jego zasług, ani też dziedzin wielostronnej działalności naukowej i społecznej.

Turystyka polska wita rektora Szafera na jego nowem stanowisku tak samo serdecznie jak ochrona przyrody, z którą jest organicznie zespolona. Tak samo uważa go za swojego sztadarowego człowieka i tak samo gotowa jest poprzeć wszelkie jego dalsze zamierzenia oraz prace. Wie ona bowiem dobrze, że ideją przewodnią jego prac przyszłych będzie ta sama ideja, która pracom jego dotychczas przyświecała: wydobywanie dla Polski najwyższych wartości z człowieka przez jego kontakt z przyrodą i gorące umiłowanie człowieka przez miłość przyrody.

Huculi tańczą



Tańce Huculów należą do najżywszych z pośród naszych tańców ludowych. Stanowią one zawsze jedną z czołowych atrakcyj dorocznego „Święta Gór".

Bezczelna reklama

Przeszło miesiąc temu Polska obchodziła najbardziej żałobną uroczystość w jej dziejach nowoczesnych: rocznicę śmierci Marszałka.

W chwili tej pochyliły się w żałobie wszystkie głowy na terenie 33 miljonowego państwa i nie było w całej Polsce obywatela, któryby w owym dniu nie odczuł jeszcze boleśniej niż dotychczas braku Wielkiego Człowieka. W dniu tym znikł w Polsce uśmiech na ustach, nie rozbrzmiewała nigdzie ani wesoła piosenka, ani skoczna muzyka. Kraj jeszcze raz oddał ostatni hołd cieniom swego wodza, a odruch był tak spontaniczny, jak wielką była świadomość straty, poniesionej w dniu 12 maja 1935 roku.

Cóż w dniu tym uczynili kolejkarze?

Oto jeszcze w przeddzień ogłosili, że w dniu rocznicy zapalą na szczycie Kasprowego wielkie ognisko, największe w Polsce, które byłoby widoczne nawet w Krakowie. Gdzie? Na krańcowej stacji swojej kolejki, zbudowanej nietylko wbrew woli całego społeczeństwa, ale właśnie wbrew poglądom Wielkiego Zmarłego, którego słowa brzmiały przecież:

„Jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóca".

I oto nietylko zakłócili ów czar przyrody, nietylko przyrodę tę na trasie kolejki zniszczyli i wytępili, ale jeszcze pozwolili sobie, jakby na urągowisko, rocznicę śmierci Marszałka uczcić w swoisty sposób. Zapalili ognisko...

Większość ludzi ze zdziwieniem przyjęła do wiadomości ten nadzwyczajny akt hołdu ze strony kolejkarzy, wszystkich zaś zastanawiało, co właściwie ci ludzie mają wspólnego z Marszałkiem i dlaczego oni właśnie pragną tak ostentacyjnie zamanifestować swoją żałobę?

Wyjaśnienie tej zagadki nastąpiło bardzo szybko, a jest ono zgoła ciekawe:

Podupadająca kolejka reklamuje się. Reklamuje się nieumiejętnie wprawdzie, bez sensu i bez skutku, ale hałaśliwie, jarmarcznie, głośno. Do rzędu jej tricków reklamowych należało urządzenie „nocnej jazdy" na Kasprowy na dancing, specjalnie tam urządzony w restauracji dworca. Inaczej mówiąc, nocna knajpa, alkohol, tańce, jazz-band i kto wie co jeszcze...

Kiedy to było?

Zaledwie w kilkadziesiąt godzin po zapaleniu żałobnego stosu.

I teraz dopiero staje się zrozumiałą skwapliwość, z jaką ognisko to rozpalano tak, „aby było ono widoczne nawet w Krakowie".

Chodziło o zwrócenie uwagi publicznej na kolejkę i „nocną jazdę". Chodziło o zwrócenie na siebie uwagi publiczności, która na kolejkę machnęła ręką i która, po naszych rewelacjach, śmieje się w kułak z zapewnień IKC., powtarzanych do mdłości co dzień o wielkiem powodzeniu tej imprezy. Chodziło o to, aby przypomnieć się publiczności w sposób aktualny dla przeżywanej chwili, a jednocześnie aby po faryzeuszowsku okazać swój smutek...

W miastach dancingi używają dla przynęty publiczności jaskrawych reklam neonowych. Kolejkarze, na nieszczęście, jeszcze nie dysponują neonem na szczycie Kasprowego, rozpalili więc wielkie ognisko, widoczne w samym Krakowie...

Rozpalili je w dniu największej w kraju żałoby, aby przynęcało pary, szukające nocnych wrażeń w dancingu!

Co należy o tem sądzić, każdy sam wie. I dlatego, jeżeli nazwaliśmy w tytule tego rodzaju akcję bezczelną, może powiedzieliśmy jeszcze zbyt słabo.

Bo nadużycie największej relikwji narodu dla t a k i c h celów, nosi już raczej wszystkie cechy cynicznego świętokradztwa.

I o tem społeczeństwo, kwalifikując moralność kolejkarzy, tak łatwo nie zapomni.

Ostatnie przemówienie ś. p. Ludomiła Korczyńskiego



Jak już donieśliśmy w Nr. 10 W. T., w dniu 13 maja zmarł w Krakowie ś. p. Ludomił Korczyński. Wiadomość tę otrzymaliśmy w ostatniej chwili, kiedy prace techniczne nad numerem poświęconym uzdrowiskom polskim, były już zakończone. To też mogliśmy tylko w krótkich słowach zamieścić samą żałobną wiadomość, nie rozporządzając już możliwością poświęcenia Zmarłemu obszerniejszego wspomnienia.

Jak wiadomo, ś. p. prof. Korczyński był założycielem w roku 1905 Polskiego Towarzystwa Balneologicznego i do ostatniej chwili życia jego jedynym prezesem. Przez długie lata zabiegał on o stworzenie w Krakowie Polskiego Instytutu Balneologicznego. Pod egidą Ministerstwa Opieki Społecznej i dzięki wspólnym staraniom Polskiego Towarzystwa Balneologicznego oraz Związku Uzdrowisk Polskich, praca ta weszła w ostateczne stadjum realizacji. Niestety, urzeczywistnienia swego wielkiego dzieła prof. Korczyński już nie doczekał.

Głęboką swą wiedzę na polu zagadnień zdrojownictwa polskiego poświęcił prof. Korczyński nietylko poważnym pracom naukowym, ale wiele starań i pracy wkładał również w popularyzowanie wartości wód leczniczych naszych uzdrowisk, redagując od 25 lat „Przegląd Zdrojowo - Kąpielowy", opracowując cały szereg broszur, artykułów, wygłaszając odczyty, organizując corocznie wycieczki absolwentów uniwersytetu do uzdrowisk i t. p. Ponadto znajdował prof. Korczyński zawsze czas na działalność społeczną, której poświęcał się z zapałem. Był również jednym z członków założycieli i czynnych współpracowników Związku Uzdrowisk Polskich.

Pomimo poważnej choroby i pogarszającego się z każdym dniem stanu zdrowia, przyjął prof. Korczyński zaproszenie na Zjazd Jubileuszowy Związku Uzdrowisk Polskich i przybył nań do Warszawy w dniu 25 kwietnia b. r. Był to jego ostatni publiczny występ, w czasie którego, zaproszony do prezydjum zjazdu, wygłosił przemówienie, dając w nim wyraz swoim poglądom i obserwacjom na temat działalności Związku:

Mowę swoją zakończył słowami:

„Proszę mi wybaczyć, że zabrałem głos dopiero po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu. Nie wiedziałem zupełnie jak ta praca wygląda. Dzisiaj dopiero miałem sposobność przekonać się o tem, co się robi w Związku przez cały rok. Podnoszę z prawdziwą satysfakcją to, że widzę rozmach, dużo dobrej chęci, dobrej woli i stwierdzam, że b. wiele zrobiono. Z tego powodu składam Zarządowi nie życzenia, a gratulacje za to, co zostało dokonane i życzenia na przyszłość w pracy własnej, w pracy z temi czynnikami, które mają coś do powiedzenia w uzdrowiskach.

Panie Przewodniczący, proszę przyjąć te życzenia".

Było to ostatnie publiczne przemówienie ś. p. prof. Ludomiła Korczyńskiego.

Wystrzał z rondla

Kilka miesięcy temu kolejkarze wydali luksusową broszurkę p. t. „Prawda o Kasprowym”, i nie było pisma w Polsce, które nie wytknęłoby niefortunnym wydawcom nieprawdy, naciągnięć, fałszów i zakłamania. Niektóre również zwróciły uwagę na to, że broszurka wydana jest zbyt drogo i zbyt luksusowo w stosunku do zera, symbolizującego jej wartość.

Nauka nie poszła w las, bo oto kolejkarze wystąpili obecnie po raz drugi z broszurą już znacznie skromniejszą. I to nietylko pod względem graficznym, ale nawet jeżeli chodzi o wydawców. Można nawet powiedzieć, że wydano ją więcej niż cicho, bo zupełnie anonimowo. Nawet nie posiada ona nazwiska wydawcy!

I jeszcze jedno. Poprzednia broszura rozsyłana była bardzo ostrożnie, rzec można konspiracyjnie. Biurokracja kolejkowa pilnowała, aby przypadkiem broszura nie dostała się w ręce kogoś niezadowolonego z kolejki... Inna kwestja, że biurokracja kolejkowa, jak każda zresztą, działała ze zręcznością młodego słonia i ostatecznie broszura, jak już wspominaliśmy, znalazła się przedewszystkiem w rękach „niepowołanych“, od których otrzymała należne jej cięgi.

Tym razem postąpiono wręcz przeciwnie. Broszurę pod skromnym tytułem „Kasprowy”, rozsyłali kolejarze na prawo na lewo, temu kto chciał i temu który nie chciał, przeważnie zresztą tym ostatnim. Podrzucali chyłkiem, pocichu, kuchennemi schodami, dwukrotnie jednej i tej samej osobie, wrzucali do skrzynek pocztowych, prześladowali nią ludzi, tak dalece, że już przez to samo całą kolejkę mogli obrzydzić. Najgorsze zaś było to, że nie było nawet komu jej zwrócić. Podrzutek bowiem nie posiadał bowiem żadnego urzędowego ojca...

Ale było to tyko pozorne.

„Fijołek się kryje na trawek kobiercu, lecz malca odnajdą po woni”.

Tak piszą sobie pensjonarki w sztabmuchach. I tutaj malca można było łatwo rozpoznać po specyficznej woni, jaką i tym razem wydzielał. Była to woń zjełczałego kadzidła, woń wyczynów niebezinteresownych ze strony autorów i woń pieniądza, który w myśl przysłowia, nie śmierdzi.

Anonimowość z punktu chybiła, a z nią wraz i pozory bezstronności. Nie chybiły tylko kuchenne schody. „Hintertreppen-Literatur” pozostała w całej pełni.

Ale zajrzyjmy do środka.

Na pierwszym planie, któżby, jeżeli nie honorowy obywatel Zakopanego, Kornel Makuszyński?

Pisaliśmy już o tym karmelkowatym wyczynie, równie mdłym jak płytkim. Nie leży też w niczyim interesie głębiej analizować wypocin autora, który, jak wiadomo, skończył się w literaturze, zanim do niej wszedł, i obecnie sam siebie wykańcza w dziedzinie feljetonu. Ale nawet i ten mizerniutki głosik, najdonośniej zresztą rozlegający się tylko w knajpie, przed nią właśnie ostrzega kolejkarzy pisząc:

„Trzeba będzie tylko pilnować, aby nie urządzili na szczycie filji którejś z zakopiańskich instytucyj dancingowo - gastronomicznych”.

Ale kolejkarze nie posłuchali, swego piewcy. Dancing i restauracja, jak wiadomo, istnieją na szczycie Kasprowego i nikt nie dałby grosza za to, czy właśnie tam nie urzęduje na pierwszem miejscu bard karmelkowego feljetonu z łysiną w herbie zamiast słońca.

Następnie zabrał głos dr. A. Gadomski, któremu polecono doszukać się walorów naukowo-widokowych trasy kolejki linowej. Uczony krakowski włożył w swoją pracę dużo dobrej woli, ale opisał tylko przyrodę Tatr w sąsiedztwie kolejki, t. j. napisał to, co i tak wszyscy wiedzą, najeżywszy artykuł licznemi cyframi i uczyniwszy go możliwie suchym. Tym artykułem kolejkarze nie przekonali nikogo.

Dr. M. Michałowicz, występuje w omawianej broszurze jako autor artykułu, traktującego o potrzebach założenia klinicznej stacji doświadczalnej wysokogórskiej na Kasprowym. Nie sądzimy, aby ktośkolwiek pragnął kwestjonować potrzebę tego rodzaju badań, ale nie sądzimy również, aby badania takie nie były już przeprowadzane chociażby w Alpach. Nie udowodniono też specjalnej potrzeby zakładania sanatorjum takiego na szczycie Kasprowego, tem bardziej, że autor proponuje budowlę aż o 20 pokojach. Wątpić też należy, czy sąsiedztwo jazz-bandu i alkoholików w knajpie na dworcu byłoby powitane z radością zarówno przez pacjentów jak i lekarzy, prowadzących doświadczenia. Pomysł wybitnie chybiony, jakkolwiek samo kliniczne leczenie bez kwestji przydałoby się niejednemu z kolejkarzy.

Dr. W. Chodźko żąda utworzenia na Kasprowym stacji meteorologicznej specjalnie dla badań medycznych. Przydałoby się to, oczywiście, ale autor nie wyjaśnia dlaczego właśnie na Kasprowym, a nie na innym szczycie. Artykuł posiada zresztą jedną poważną zaletę: jest krótki, znacznie krótszy od protokułów fundacji Jakóba hr. Potockiego, której autor przewodniczy. I nie jest związany z żadnym skandalem, jak fundacja, z wyjątkiem oczywiście całego skandalu, jakim jest Kasprowy. Ale z tym ostatnim, jak już zaznaczyliśmy, artykuł p. Chodźki nie jest organicznie niczem związany i tak samo mógłby dotyczyć każdego innego szczytu.

Sprawą obserwatorjum na szczycie Kasprowego zajmuje się również prof. dr. M. Kamieński, omawiając ją z fachowego punktu widzenia. O samej kolejce pisze autor:

> „W zasadzie są zupełnie zrozumiałe sprzeciwy, wysunięte przez szereg towarzystw, mających na celu ochronę górskiej przyrody, przeciw budowie kolejek wysokogórskich. Obawiają się one, że nowopowstająca kolejka na jeden z dotychczas najmniej uczęszczanych szczytów tatrzańskich pociągnie za sobą zniszczenie piękna górskiej przyrody, zamąci majestat i ciszę gór oraz, iż dla licznych rzeszy turystów trzeba będzie zbudować na szczycie gór hotele, restauracje, dancingi i t. d. Obawy te wynikają z samego ustosunkowania się człowieka do przyrody. Wszędzie, gdzie człowiek wkroczył, pod stopą jego przyroda ulegała zniszczeniu. Na olbrzymiej przestrzeni zostały wytrzebione lasy, wybite niektóre gatunki egzotycznych zwierząt tak, że człowiek zasłużył na miano „niszczyciela przyrody“.

Niestety jednak, po tym ustępie prof. Kamieński wpada w demagogję i zaczyna operować sofizmatami, porównując sprzeciwy przeciwko kolejce z... przeciwdziałaniem z jakiem spotkało się w ub. stuleciu wprowadzenie ...maszyny do szycia! Wywody te, oczywiście, obniżają poziom artykułu i nadają mu ten sam zapaszek, o którym wspominaliśmy powyżej.

Również sprawę obserwatorjum porusza b. dyrektor PIM'a, dr. J. Lugeon, trzymając się w sposób ściśle rzeczowy tematu i nie odzywając się, oczywiście, ani słowem o samej kolejce. Zamieszczenie tego artykułu w broszurze samochwalczej kolejkarzy jest zwyczajną mistyfikacją. Wydawcy skorzystali najwidoczniej z tego, że autor opuścił już na stałe Warszawę i nie będzie zapewne protestował przeciwko wykorzystywaniu jego pracy w wiadomych celach.

Metoda wydawców, jak widzimy, w tym wypadku nie odbiega ani na jotę od całego systemu szlachetnych sposobów działania, które obserwujemy od 2 lat.

Oprócz głosów profesorskich znajdują się jeszcze dwa głosy dziennikarskie. Przedewszystkiem odzywa się niejaki p. Norwerth, który rozpatruje budowę kolejki z punktu widzenia „wyczynu sportowego”.

Głos ten jest nader znamienny dla przeżywanych obecnie czasów, kiedy wartości duchowe mierzy się... wyczynem sportowym i kiedy większość młodzieży sportowej lepiej wie kim jest Kusociński niż Krasiński. Autor zachwyca się faktem, że piasek wnoszono na górę w kieszonkach od kamizelek i stwierdza, że kiedy wszystko to okazało się niedostatecznem „p. minister Bobkowski wpadł na pomysł wykorzystania cudzego entuzjazmu”. W tym celu wezwał górali zakopiańskich i przemówił do nich. Przemówienia takie wszyscy znają. Po takich urzędowych mowach, brzmiących zawsze niby nakaz podatkowy, chłopi normalnie nie zdają sobie sprawy z tego, czego się od nich właściwie chce i zapytują, czy tego nie możnaby odsiedzieć. W tym wypadku zgodzono się na to, aby sprawę odchodzić i odnosić. I oto znalazło się z całego tłumu zakopiańskich górali aż.. 40 ofiar, piasek na budowę.
które zaczęły nosić w plecakach

Ten budujący przykład zaimponował p. Norwerthowi do reszty. Cóż bowiem może, jego zdaniem, być piękniejszego, od uczynienia z człowieka jucznego zwierzęcia? Co dla takiego sportowca i zwolennika wyczynów znaczy przyroda, wobec faktu, że 40 górali - nędzarzy dla chleba dźwiga 50-o kilowe worki z piaskiem, tworząc przytem piękny **wyczyn**, jakkolwiek niezupełnie sportowy i dobrowolny?

Inna rzecz, że za takie wyczyny inspektor pracy powinien był natychmiast przerwać roboty, bo przecież i człowiekowi należy się ochrona ze strony państwa, które stworzyło ustawodawstwo pracy. Ale pana inspektora nie było wtedy. Nie było go również w barakach, w których robotnicy zapadali na tyfus, nie było go przy niezabezpieczonych wagonikach, które kosztowały 4 życia ludzkie, świecił również nieobecnością w czasie wykonywania tej niezbędnej budowy w godzinach nocnych, w niedziele i uroczyste święta.

A może również był sportsmanem, goniącym za rekordowemi wyczynami?

A może tylko bał się zaczynać z „wszechmogącym” spiritus movens kolejki i stał mu przed oczami smutny wypadek pana starosty nowotarskiego?

W każdym razie znalazł pośredniego piewcę w osobie p. Norwertha.

Jest w owej broszurze jeszcze jeden głos: p. J. Ginsberta. Zwykły reportaż dziennikarski, który wogóle nic nie mówi i w którym autor niby wąż prześlizguje się nad sprawą najistotniejszą: potrzebna czy nie? Prześlizguje się zaś zardzo chytrze, stawiając i Bogu świeczkę i djabłu ogarek. Przytacza mianowicie zdania zwolenników oraz przeciwników kolejki, nie wyrażając jednak własnego.

* * *

Taką oto broszurkę rozrzucili znowu w tysiącach egzemplarzy kolejkarze. Rozumie się, znowu za pieniądze społeczne.

Tym razem jednak, oprócz dawnych uczuć, budzą się w czytelniku nowe... Uczucia bezgranicznej litości.

Bowiem jeżeli na parę tysięcy artykułów, zwalczających kolejkę, znaleziono w odpowiedzi **tylko** wymienionych 8, chwalących ją, i to, jak widzimy, w sposób bardzo wątpliwy, to naprawdę większego świadectwa ubóstwa nie można było sobie wystawić.

Ex - kajzer Wilhelm, kiedy sprawy z wojną stały źle, rekwirował obywatelom rondle mosiężne i przetapiał je na gilzy artyleryjskie. Znalazła się wtedy w Warszawie pewna odważna staruszka, która, po zabraniu jej ostatniego rondelka, powiedziała rekwirującym landszturmistom:

— Powiedzcie waszemu kajzerowi, że jeżeli bez mojego rondla nie może wygrać wojny, to i z moim rondlem jej nie wygra!

To samo można, mutatis mutandis, powiedzieć o kolejkarzach. Jeżeli bez tej ostatniej broszury nie mieli słuszności w oczach społeczeństwa, to i przez wystrzał z tego „rondla“ również jej nie uzyskają, nawet od strony kuchennych schodów.

Skandal w Żegiestowie

Już rok temu donosiliśmy o nienormalnych i niespotykanych dotąd nigdzie stosunkach, panujących w „jednem z uzdrowisk”, gdzie skład i działalność miejscowej komisji uzdrowiskowej urągają nietylko wszelkim przepisom prawnym, ale wprost zdrowemu rozsądkowi. Nie wymienialiśmy wtedy nazwy uzdrowiska, sądząc, że odnośne władze wojewódzkie i tak będą wiedziały o którem jest mowa.

Wobec tego jednak, że do dnia dzisiejszego krakowski urząd wojewódzki nie miał czasu zainteresować się temi sprawami, zmuszeni jesteśmy jeszcze raz powrócić do nich, w nadziei, że może nowy wojewoda krakowski zechce bliżej zainteresować się już nietylko samem meritum sprawy, ale również i faktem, że obywatele żegiestowscy wnieśli w tej materji memorjał do krakowskiego urzędu wojewódzkiego w dniu 22 stycznia r. b., a więc blisko 5 miesięcy temu, i do dzisiejszego dnia nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

A sprawy Żegiestowa, gdyż o to uzdrowisko chodzi, i jego komisji wymagają natychmiastowego wkroczenia władz, to bowiem, co się tam dzieje, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla istnienia tego cenego zdrojowiska, upadającego właśnie wskutek „rządów” miejscowej komisji uzdrowiskowej.

Przedewszystkiem więc komisja jest tym czynnikiem, który kosztuje Zegiestów horendalnie drogo. Jej koszty administracyjne wynoszą tu od r. 1934 ni mniej ni więcej, tylko **10.000 zł. rocznie** i głównem zadaniem komisji jest ściąganie pieniędzy na pokrycie tych właśnie własnych potrzeb.

Wskutek powyższego komisja wprowadza „oszczędności“ na wszystkich polach, nie zmniejszając jednak własnego budżetu. „Oszczędności” te polegały np. w r. ub. na zmniejszeniu kwoty przenaczonej na orkiestrę ze zł. 10.985 na zł. 5.500, kosztów propagandy ze zł. 6.221 na 2.500, etc.

Skutek tych oszczędności wyraził się w zmniejszeniu frekwencji kuracjuszów, co pociągnęło za sobą natychmiast również zmniejszenie się wpływów komisji. Ale i na to znalazła się rada: komisja mianowicie uchwaliła podwyższyć wysokość taksy klimatycznej o 25%.

W ten sposób komisja uczyniła z Żegiestowa jedyne uzdrowisko w Polsce, które zamiast zniżyć taksę, podwyższyło ją, nietylko wbrew zaleceniom władz państwowych oraz organizacyjnych Zw. Uzdr. Polskich, ale wbrew całemu prądowi życia w kraju .

Niezależnie od tego komisja podwyższyła znacznie opłaty przemysłowe od miejscowych przedsiębiorstw.

Na co wydatkuje komisja uzyskane sumy?

W budżecie administracyjnym, figurującym w wysokości 10.000 zł. rocznie znajdują się następujące ciekawe pozycje:

Przewodniczący, dr. Jaugustyn oraz sekretarz komisji pobierają stałe pensje, wbrew wyraźnym przepisom, głoszącym, że stanowiska te są honorowe. Niezależnie od tego, wspomniany dr. Jaugustyn pobiera 2400 zł. rocznie na mieszkanie, które zresztą służy mu dla osobistych celów zarobkowych, jest on bowiem lekarzem uzdrowiskowym i to pobierającym bardzo wysokie honorarja. Na lokal biurowy komisji wydaje się aż zł. 1000. Nie mówiąc o tem, że lokal ten jest ciasny, brudny i zupełnie nie odpowiadający potrzebom komisji, zaznaczyć należy, że cena tego rodzaju lokali nie przekracza w Żegiestowie 400 zł. Powyższa rozrzutność grosza publicznego nie znajduje żadnego usprawiedliwienia, a nie jest to jedyny wypadek rozrzutności. Na budowę np. szopy na narzędzia, preliminuje komisja sumę zł. 400, pomimo, że posiadany dotąd barak zupełnie wystarcza jej prymitywnym potrzebom, i że w Żegiestowie można wynająć odpowiedni lokal za minimalnym czynszem rocznym. Na opłatę lokalu czytelni preliminowanowała komisja hojną ręką zł. 550, podczas gdy maksymalny koszt odpowiedniego lokalu nie przekracza zł. 250, etc. Nie zapomniała komisja również o swych wydatkach reprezentacyjnych (?), które preliminowała w wysokiej sumie.

Oprócz tego rodzaju „działalności” finansowej należy zwrócić uwagę również na inne odcinki, w pierwszym zaś rzędzie na jej skład. Oto, jak już donosiliśmy, z pomiędzy 7 członków jej, aż 5 osób nie należy wcale do mieszkańców Żegiestowa. Dotyczy to przedewszystkiem dra Jaugustyna, prezesa, który po za sezonem letnim mieszka stale w Krakowie. Z pozostałych 2 członków, jeden jest p ó ł a n a l f a b e t ą, drugi zaś sprawuje jednocześnie czynności p ł a t n e g o funkcjonarjusza wymienionej komisji.

Nic też dziwnego, że sprawy uzdrowiska ani grzeją ani ziębią członków komisji, którzy radziby jaknajmniejszym nakładem pracy pozbyć się swych obowiązków. Dla zaoszczędzenia też sobie fatygi komisja z punktu skasowała sezony zimowe, które zapowiadały się świetnie i, wobec bliskości Krynicy oraz nadzwyczajnych warunków przyrodniczych, miały szanse zajęcie czołowego miejsca w Polsce. Pana dra Jaugustyna, oczywiście, sezon zimowy zupełnie nie interesuje, skoro swą wysoką gażę i tak pobiera. Pozostali członkowie komisji zaś nie widzą potrzeby wykazywania większej gorliwości od swego przewodniczącego. W ten sposób Żegiestów pozbawiony został 60% swych możliwości eksplotacyjnych, kuracjusze zaś i narciarze wspaniałego punktu.

Innych kwiatków z działalności dra Jaugustyna oraz jego komisji możnaby wyliczyć wiele jeszcze, narazie jednak poprzestaniemy na wymienionych, rezerwując sobie jednak powrócenie jeszcze do tego tematu.

Skandaliczna gospodarka komisji uzdrowiskowej wywołuje wśród obywateli Żegiestowa nietylko rozgoryczenie, ale i silne odruchy protestu. Wyrazem jego było zebranie miejscowych przedstawicieli przemysłu uzdrowiskowego, odbyte w dniu 19 stycznia r. b. Po licznych przemówieniach, piętnujących praktyki komisji, zebrani uchwalili wysłanie do urzędu wojewódzkiego memorjału, w którym m. in. stwierdzają co następuje:

1. Administacja komisji jest zbyt kosztowna.

2. Skasowanie sezonów zimowych, co komisja umotywowała potrzebą oszczędności kosztów administracyjnych, w rezultacie nie przyniosło żadnej obniżki tych kosztów, pozbawiło zaś Żegiestów sezonu eksploatacyjnego.

3. Przewodniczący i sekretarz komisji są jednocześnie jej płatnymi funkcjonarjuszami, wytworzyła się więc sytuacja, w której oni sami są kontrolerami własnej gospodarki. Stan taki należy uważać za nienormalny.

4. Wbrew zaleceniom naczelnych władz, dążących do oszczędnej gospodarki funduszami samorządowemi, komisja zaprojektowała podwyższenie stawek opłat przemysłowych, dochodzące do 100%, oraz taksy kuracyjne, przeciwko czemu zgromadzeni zakładają protest.

5. Komisja, przez swą gospodarkę i politykę budżetową odrzuciła współpracę miejscowego przemysłu, w kierunku powiększenia frekwencji i przedłużenia sezonu. Wyraziło się to w skreśleniu, wzgl. zmniejszeniu sum przeznaczonych na propagandę oraz atrakcje Żegiestowa. „Kiedy o prowadzeniu sezonu — cytujemy oryginalne słowa memorjału — decyduje w 50% odpowiednia reklama i atrakcyjność zdrojowiska, to fakt radykalnych „obcięć”, dokonanych w r. 1935 na budżecie produkcyjnych wydatków świadczy, jak dalece komisja z i g n o r o w a ł a s e n s g o s p o d a r c z o - p r z e m y s ł o w y, jak stanęła twardo n a g r u n c i e b i u r o k r a t y z m u, zdążając w prostej drodze d o w y l u d n i e n i a zdrojowiska. Ta sama fatalna orjentacja znalazła się i w tegorocznym preliminarzu budżetowym, w którym dział wydatków, związanych z ożywieniem ruchu sezonowego, dział wybitnie produktywny, potraktowany został po m a c o s z e m u”.

W dalszym ciągu obywatele żądają skreślenia zbytecznych wydatków administracyjnych i użycia zaoszczędzonych sum w sposób celowy.

Memorjał kończy się prośbą, o s t o s o w a n i e przez władze nadzorcze k o n t r o l i n a d g o s p o d a r k ą komisji, oraz, o wydanie zarządzenia, nakazującego przyjmowanie personelu, wynajmowanie lokali, angażowanie orkiestry, etc. jedynie w drodze konkursów. Zebrani proszą w końcu o nakazanie komisji, aby opracowała f a c h o w y p l a n zużytkowania funduszu, przeznaczonego na propagandę i imprezy.

Memorjał ten podpisało 21 właścicieli pensjonatów na 23 obecnych, oraz 3 lekarzy, praktykujących w Żegiestowie, na 4 obecnych.

Lekarzem, który nie podpisał memorjału był ...dr. Jaugustyn, prezes komisji zdrojowej.

Memorjał ten, jak zaznaczyliśmy już. od dnia 22 stycznia do dnia dzisiejszego n i e z o s t a ł jeszcze załatwiony, co wywołuje w Żegiestowie liczne komentarze o charakterze niepożądanym.

Na zakończenie dodać musimy, że opisana działalność komisji pod przewodnictwem dra Stanisława Jaugustyna obok licznych zastrzeżeń natury prawnej i obywatelskiej, doprowadza do ruiny nietylko licznych właścicieli will, pensjonatów i innych przedsiębiorstw, związanych z przemysłem uzdrowiskowym, ale rujnuje sam zarząd uzdrowiska. Żegiestów, który znajduje się, jak zresztą i wiele innych uzdrowisk, w ciężkiej sytuacji materjalnej, mógłby z niej wyjść pomyślnie, gdyby komisja nie hamowała jego rozwoju. Opisane zaś powyżej metody, łącznie z odebraniem Żegiestowowi możności zorobkowania w sezonie zimowym, stwarzają dla niego z roku na rok gorszą sutuację.

„Wyludnianie” uzdrowiska, o którem pisze cytowany memorjał, nie jest chyba celem istnienia komisji. Dlatego też, zdaniem kół fachowych, tego rodzaju komisja powinna być bezwarunkowo jak najszybciej rozwiązana i zastąpiona albo przez nowo wybraną, albo przez komisarza rządowego.

Jest to jedyny sposób uratowania Żegiestowa od niechybnego upadku, który musi nastąpić przy dalszych rządach skandalicznej „komisji”.

POD ŚWIATŁO

Głupstwo jest nieśmiertelne...

Święte były słowa Nicka z „Marji Stuart“. Głupstwo jest wieczne i nieśmiertelne. Głupstwo rodzi się na kamieniu i nie umiera nigdy. Głupstwo, jak pierwiastek chemiczny, nie może zginąć, może tylko zmienić swój wygląd w zależności od związku w którym się znajduje. I, jak pierwiastek chemiczny, zmienia tylko wtedy swoją nazwę, nie zmieniając jednak swej istoty. I po tej istocie właśnie można głupstwo poznać zawsze i wszędzie, bez względu na nazwę i związek, w którym grasuje.

Czy głupstwo nazywa się M. S. czy S. K., a związek, do którego się wcisnęło będzie Związkiem Uzdrowisk Polskich czy Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, czy też wreszcie Polskim Touring Klubem, głupstwo, wciśnięte weń, zawsze da znać o sobie: samo siebie ośmieszy a swoje otoczenie skompromituje.

Czytelnicy nasi napewno już domyślili się o kim mowa. Bo któż inny mógłby łączyć w jednej osobie najwyższą ignorancję, wścibstwo, półanalfabetyzm i tupet?

Znacie ją przecież, prawda?

To ta sama, przed którą naprózno zamykacie drzwi, ta sama, która wymęczy u wysoko postawionej osoby na odczepne jakiś telefon lub bilecik i będzie nim teroryzowała wszystkie instytucje, które mają coś wspólnego z turystyką i pokrewnemi zagadnieniami oraz posiadają referaty prasowe.

Strzeżcie się jej! Temi czy innemi sposobami zawsze potrafi wkręcić się do Was, aby Was w krótkim czasie ośmieszyć, jak od wielu lat ośmiesza samą siebie. Po krótkim czasie wprawdzie i tak pozbędziecie się jej, jak to czynili już inni przed wami, ale tymczasem narobi wam szkody.

A potem będą o Was pisali tak, jak napisał „Kurjer Poranny“ w numerze z dnia 29 maja 1936 r.

„Jest to partacka robota, klasyczny wzór nałogowej grafomanji, a ponadto jaskrawy dowód daleko posuniętej ignorancji“.

Pisaliśmy już o tem niejednokrotnie i niechętnie znowu powracamy do tego niesympatycznego tematu. Cóż jednak poradzić, kiedy sam naprasza cię raz wraz o pamięć?

Niewiadomo z jakiej racji, osoba o której mówimy, rzuciła się ostatnio na Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy. Chyba dlatego, że papier jest cierpliwy. Ale czytelnicy tego papieru nie są cierpliwi a zresztą każda cierpliwość wyczerpie się, skoro będzie musiała odczytywać duby smalone o tem, że np. dla propagandy Warszawy wystraczy ładny afisz i trochę broszur, i to zapewni „na długie lata stały ruch turystyczny do stolicy”. Albo że atrakcją Warszawy są „świetnie r o z s t a w i o n e teatry”, ogród zoologiczny „jeden z najładniejszych w Europie” oraz... europejski wygląd ulic, za pomocą którego Warszawa r o b i wrażenie na przyjezdnych z prowincji.

Z jakiej prowincji przyjechała milutka autoreczka? Z Kozichgłów, Pacanowa, czy Mszany Dolnej, że na niej r o b i wrażenie ogród zoologiczny, jeden z najuboższych w Europie i zewnętrzny wygląd ulic, np. Bagna, Solca, Kupieckiej, Marjańskiej czy też zgoła Towarowej?

Czy trzeba wogóle komuś tłumaczyć, że jeżeli Warszawa jeszcze jako tako wygląda zewnętrznie, a mieszkańcy jej wogóle posiadają pewną kulturę turystyczną w stosunku do przyjezdnych, to tylko dlatego, że szereg instytucyj z Zarządem Miejskim i jego Zw. Propagandy Turystycznej na czele pracuje nad tem od szeregu lat i że jeżeli na dworcu głównym z przyjezdnego cudzoziemca męty dworcowe odrazu nie zdejmują spodni przez głowę, to tylko dlatego, że opiekuje się nim placówka tegoż związku?

I co tu wogóle gadać z ignorancją, wyłażącą z każdej dziury, jeżeli z niej nie wystaje już błąd stylistyczny lub ortograficzny, albo obydwa jednocześnie?

Wyrozumiali ludzie machają tylko ręką, czytając te bzdury. Ale nie wszyscy są wyrozumiali

Albowiem głupstwo tylko do pewnego czasu może być zabawne. Jeżeli rozplenia się ono bez końca, zaczyna przybierać charakter zakorzenionego zła i może się stać klęską społeczną.

Paszporty zagraniczne

Z dniem 1 czerwca r. b. biura podróży nie będą mogły zawodowo trudnić się pośrednictwem przy wyrabianiu paszportów zagranicznych. Władze, wydające paszporty, kierować się będą wyłącznie przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o postępowaniu władz administracyjnych.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło urzedom wojewódzkim przed wydaniem zgody na wystawienie paszportów zbiorowych, zbadanie, czy dana podróż ma rzeczywiście znaczenie dla interesów państwowych, gospodarczych, kulturalnych lub społecznych.

Dar d-ra A. Czołowskiego

W dniu 24 ub. m. dokonał dyrektor archiwum i muzeum m. Lwowa dr. Aleksander Czołowski aktu przekazania swego wspaniałego zbioru 2.500 rękopisów na własność Bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Zbiór ten, jeden z największych prywatnych w Polsce, powstał wysiłkiem i staraniem dr. Czołowskiego, który zbierał od najwcześniejszej młodości zabytki kultury narodowej, opanowany szlachetną pasją zbieracza, przede wszystkiem zaś pragnieniem ratowania ginących świadków historji od zagłady i zniszczenia. Wieloletnie doświadczenie, głębokie znawstwo, gruntowna wiedza historyczna, niemniej szczęśliwa ręka, pozwoliły ofiarodawcy zgromadzić w zaciszym domu przy ul. Wronowskiej nr. 7 ogromny zbiór rękopisów, który obecnie ofiarował Ossolineum, udostępniając tem samem skarb polskiemu światu naukowemu.

Darowane rękopisy sięgają chronologicznie końca XIII wieku (kronika Marcina Polaka) i obejmują materjał historyczny i archiwalny do czasów ostanich.

Są wśród nich statuty krzyżackie z XV wieku, księgi skarbowe, djarjusze, pamiętniki, Siva Rerum i t. d.

Osobny potężny dział stanowią Galicjana, t. j. materjały do dziejów b. Galicji, tudzież bezcenny zbiór inwentarzy oraz opisów zamków i pałaców magnackich, skarbców i bibljotek, sumarjusze i inwentarze dóbr i majątków, w ilości około 600 fascykułów, materjały do historji kościołów, klasztorów i cerkwi, mnóstwo ksiąg miejskich, żup solnych i t. p. dopełniają całości kolekcji, stanowiącej pierwszorzędny materjał do historji politycznej, gospodarczej i kulturalnej, krajoznawstwa i dziejów rodzin szlacheckich, zwłaszcza Ziemi Czerwińskiej, Podola, Wołynia i Ukrainy.

Zbiór rękopisów Zakładu, liczący już prawie 10.000 numerów, wzbogaca się znakomicie darem dyr. Czołowskiego, sam zaś ofiarodawca staje w rzędzie dobrze zasłużonych mecenasów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Pokrzywdzeni kajakowcy

Wczesna pogoda wiosenna wprowadziła już w ruch turystykę kajakową w Polsce. Z tej okazji warto zwrócić uwagę na nowe przepisy taryfy bagażowej Ministerstwa Komunikacji, dotyczące przewozów kajaków w wagonach osobowych i bagażowych, a znoszące dawne ulgi stosowane bez ograniczeń w tej dziedzinie.

A więc uprawnionymi do korzystania z ulg taryfowych przy przewozie kajaków są członkowie Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, który zasadniczo nie ma nic wspólnego z turystyką kajakową. Natomiast pozbawiono całkowicie jakichkolwiek ulg Polski Związek Kajakowy, zrzeszający przeszło 80 klubów i sekcyj kajakowych w Polsce, liczący razem około 5.000 kajakowców.

Nowe przepisy taryfy bagażowej stwierdzają, że składak wolno zabierać tylko wtedy, „jeżeli to nie przeszkadza współpodróżnym i nie powoduje zanieczyszczenia wagonu".

Kto ma rozstrzygać, czy kajak nie przeszkadza współpodróżnym, konduktor, czy podróżni? Normalnie jeden składak stanowi bagaż dwu podróżnych, którzy w innych wypadkach mogą prawie tej samej wielkości bagaż przewozić bez żadnych trudności i bez potrzeby zgody współpodróżnych. Jak mogą zanieczyszczać lub niszczyć wagon składaki gumowe spakowane w brezentowe pokrowce? Dlaczego potrzeba przypominać przy przewożeniu składaków o zanieczyszczaniu, skoro zezwolenie na zanieczyszczenie wagonów innym bagażem nie zostało zdaje się dotąd nikomu udzielone?

Od dobrej lub złej woli służby kolejowej zależy również przyjęcie kajaka sztywnego do wozu bagażowego. Nowe przepisy wymagają zgłoszenia kajaka na stacji nadawczej najpóźniej na 6 godzin przed odejściem pociągu. Zgłoszenia późniejsze uwzględnia kolej w miarę możności, zależnie od warunków miejscowych (!).

Przepis ten zahamuje całkowicie ruch wycieczkowy w soboty, niedziele i święta, bo żaden kajakowiec nie będzie miał pewności, że w drodze powrotnej kajak jego będzie przez kolej przyjęty. Jechać koleją po to na jeden dzień, aby pół dnia stracić na czekanie na odjazd pociągu, nie opłaci się. Nie można również zgłosić swego powrotnego odjazdu ze stacji przyjazdowej, ponieważ stacja kolejowa odjazdowa mieści się o kilkadziesiąt kilometrów dalej, na końcu trasy spływu.

Ministerstwo Komunikacji nie ma zamiaru napewno zniszczyć tak pięknie rozwijającego się ruchu turystyki kajakowej w Polsce.

Spodziewamy się, że nowe przepisy uzupełnione usuną dowolność interpretowania, a przedewszystkiem zezwolą na korzystanie z ulg przy przewożeniu kajaków przez członków, zrzeszonych w Polskim Zw. Kajakowym.

Kanał Słucz — Prypeć

Przed kilku tygodniami pojawiła się w prasie notatka o projektowanej budowie kanału spławnego, który ma połączyć Słucz z rzeką Lwą, a przez Lwę z Horyniem i Prypecią. Kanał ten umożliwiłby eksploatację bogatych złóż granitowych w Klesowie i stworzyłby najtańszą arterję komunikacyjną dla wysyłki kamienia.

Nie trzeba dowodzić, jak ogromne znaczenie miałoby to dla wschodniej połaci Polesia. Potanienie dowozu kamienia stworzyłoby warunki sprzyjające budowie dróg bitych, bez których rozwój ekonomiczny Polesia jest niezmiernie utrudniony.

Budowa dróg bitych dałaby nadto zarobki ubogiej miejscowej ludności. Pozatem wprowadzenie żyznej wody Słuczy na tereny, leżące w dorzeczu Lwy, stworzyłoby nowe możliwości dalszego rozwoju rybołówstwa. Ludność miejscowa oczekuje z pragnieniem rozpoczęcia planowej inwestycji.

Międzynarodowy kongres

We wtorek 28 kwietnia zamknął w Rzymie obrady dwunasty międzynarodowy kongres Centralnej Rady Turystycznej (Conseil Central du Tourisme International). Polskę na kongresie reprezentował z ramienia Polskiego Touring Klubu wiceprezes zarządu głównego p. Bohdan Rychter.

Obrady tegoroczne, zarówno jak i dotychczasowe, prowadzone były na wysokim poziomie, obejmując cały szereg zagadnień dotyczących międzynarodowej wymiany turystów, międzynarodowego ruchu samochodowego i kolejowego pod względem turystycznym, ograniczeń dewizowych, uniemożliwiających normalne uprawianie turystyki światowej, wymianę wydawnictw propagandowych pomiędzy poszczególnemi krajami bez opłacania za nie cła i t. p. Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu odbili szereg wycieczek.

Wystawa turystyczna w Toruniu

W dniu 7 czerwca w Toruniu nastąpi otwarcie Pierwszej Pomorskiej Wystawy Turystycznej.

Wystawa będzie otwarta w Toruniu do dnia 14 czerwca br., poczem przesyłana będzie do większych miast w Polsce.

Wystawa ma na celu zobrazowanie walorów krajoznawczych Pomorza, które stanowić mają główną atrakcję dla turystów, rozpowszechnienie wiadomości o tych walorach wśród społeczeństwa polskiego i cudzoziemców oraz wykazanie słowiańskości i polskości Pomorza przy pomocy bogatego zbioru dokumentów.

Na całość wystawy składają się wspaniałe zabytki sztuki kościelnej i świeckiej, dawnej i współczesnej, modele okrętów polskich, akwarjum polskie oraz najrozmaitsze eksponaty z przeróżnych dziedzin ludu pomorskiego.

Zaznaczyć należy, że zamiejscowi, zwiedzający wystawę, otrzymają 50% ulgę kolejową w drodze powrotnej.

Doroczne posiedzenie

Sekcji do Spraw Zdrojowisk i Uzdrowisk Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia

Na dzień 6 czerwca b. r. zwołane zostaje do Krynicy coroczne posiedzenie Sekcji do Spraw Zdrojowisk i Uzdrowisk Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Związek Uzdrowisk Polskich wystąpi za pośrednictwem członków swego zarządu z całym szeregiem wniosków, oraz brać będzie jak corocznie czynny udział za pośrednictwem 8 delegatów w obradach Sekcji.

Na porządku dziennym Sekcji postawiono następujące sprawy: 1) Projekt rozporządzenia o eksploatacji i obrocie wód naturalnych leczniczych i stołowych (ref. mgr. Felicjan Miller), 2) Wzajemne uzupełnienie lecznictwa w uzdrowiskach rodzimemi wodami leczniczemi (ref. doc. dr. Antoni Sabatowski), 3) Zagadnienie chemji wód mineralnych na tle współpracy chemji z medycyną (ref. dr. Mieczysław Dominikiewicz), 4) Badanie borowin z punktu widzenia ich składu chemicznego i użyteczności lekarskiej (ref. inż. Aleksy Rausch), 5) Technika pobierania i zasady analizowania wód mineralnych (ref. inż. Stanisław Jurkowski), 6) Kilka nowszych metod badania wody i wód mineralnych (ref. dr. Henryk Ruebenbauer, lekarz zakładowy w Szkle) i na zakończenie szereg wolnych wniosków.

Z PRASY

Bryndza

W „Wieczorze Warszawskim" z dn. 27 maja czytamy: „Po ukończeniu budowy kolejki na Kasprowy Wierch, która tak wielkie protesty wywołała w całej opinji publicznej i doprowadziła do ustąpienia delegata Ministerstwa W.R. i O.P. do spraw ochrony przyrody, plany dalszej dewastacji Tatr i odebrania im pierwotnego charakteru posuwają się naprzód.

Bezpośrednim skutkiem budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch stało się rozpoczęcie przez Czechów budowy kolejki linowej na Łomnicę, od czego dotąd powstrzymane były czynniki czechosłowackie przez interwencję polską. Ale na tem nie koniec.

Oto przodujący w akcji zabrzydzania Tatr „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z Krakowa ogłasza dziś niezwykły projekt.

Niejaki p. Ziemitrud Bryndza, nieznany lecz genjalny artysta, skonstruował projekt pływającej latarni - kaplicy, która ma być umieszczona na środku jeziora Morskie Oko, ku czci Władysława Zamoyskiego i Oswalda Balzera, jako tych, którzy wywalczyli w sporze z Węgrami dla Polski Morskie Oko. Wysoka drewniana kaplica ma być ustawiona „na specjalnym montażu na środku Morskiego Oka, ażeby nazawsze blaskiem, dobywającym się z za witrażowych szyb, wspominała tych, którzy dali Polsce jeden z najpiękniejszych cudów naszych gór, Morskie Oko".

Przypuszczać należy, że dwaj wielcy zmarli przewróciliby się w grobie, widząc, w jaki sposób uczcić chcą ich pamięć nieodpowiedzialne czynniki.

Przeciwstawić się należy jaknajostrzej wszelkim tego rodzaju pomysłom dalszego oszpecania Tatr i ukrócić wreszcie fantazję ludzi, którzy swoje partykularne interesy załatwiać chcą kosztem zniszczenia najpiękniejszej połaci naszej ziemi".

*

O przykład większej bryndzy umysłowej naprawdę trudno!

Pluskwy

W „Wychodźcy" czytamy: „Mamy zapluskwione kamienice i zapluskwione pałace, mamy pluskwy jeżdżące tramwajami, mamy pluskwy kolejowe, mamy pluskwy spacerujące po gzymsach i balkonach, mamy pluskwy w hotelach, w pensjonatach. w schroniskach, bo mamy ich pełno w mieszkaniach.

Na pluskiewkę zawsze dość miejsca i w wytwornym sakwojażu eleganckie damy i w załamach wzorzystych „bryczesów" sportowego pana.

Turyści zgraniczni są w tym kierunku bardzo przesądni. Znoszą bez szemrania i prymitywne urządzenia, i te przybytki osobliwe, w zieleni ukryte, i te miseczki, i te blaszanki udające umywalne, do pluskiew wszakże żywią uprzedzenie. Stąd już bezpłatna reklama, reklama bardzo przykra, bo odstręczająca pogwarem, ciekawych na polskie rzeczy, wycieczkowiczów. I nietylko obcy, ale nawet nasi rodacy z za oceanu, w swych wspomnieniach pielgrzymich do ziemi ojców, nie mogą nam tych pluskiew zapomnieć.

Na brudne, robaczywe miasta, powiadają — niema ratunku. Niechlujstwo łączy się z kryzysem, bezrobocie z brakiem ochędóstwa, zgniliznę z ochroną lokatorów, brudy z przywilejami dozorców. I na tę wikłaninę zagadnień niema ani miotły, ani szczotki, ani mydła, ani wapna, ani chlorku, ani dobrej woli".

Uwagi zupełnie słuszne. Pluskwy są dla turystów niemniejszą plagą niż inne objawy dezorganizacji.

Może być sławetna Liga Popierania Turystyki, odebrawszy wszystkim innym możność ingerencji w sprawach turystycznych i zmonopolizowawszy je w swych biurokratycznych rękach, zechciapodjąć się przynajmniej takiego elementarnego zadania jak doprowadzenie do czystości wagonów, schronisk, etc?

Istnieje tylko obawa, że wysokie samopoczucie biurokratów nie pozwoli im na zniżanie się do tak prymitywnych zajęć...

Odroczony zjazd w Krynicy

„W Kurjerze Porannym" czytamy:

„Zwołany do Krynicy na dzień 8—10 maja r. b. z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji zjazd w sprawie „gospodarki turystycznej w Karpatach", został na kilka dni przed terminem, jak podano w zawiadomieniu, z powodu wyjazdu służbowego p. podsekretarza stanu inż. A. Bobkowskiego do Jugosławji, odroczony do 19 czerwca r. b. W zjeździe mieli wziąć udział delegaci regjonalnych władz turystycznych, związków i organizacyj i t. d., łącznie kilkadziesiąt osób.

Kto wie, z jakim trudem dochodzi w naszych warunkach, przy kumulacji różnorakich funkcyj do ustalenia terminu, wspólnego i dogodnego dla wszystkich uczestników, ile przygotowań trzeba, aby w porę zwolnić się na ściśle określony czas, ile zabiegów to wymaga, by każdy z delegatów zdołał sobie zapewnić możność wyjazdu, ile w związku z tem kółek machiny administracyjnej przestawić trzeba na jakiś czas wcześniej i t. d. i t. d., ten pojmie, jakie zamieszanie wprowadzić musi podobna nieprzewidziana decyzja przesunięcia terminu zjazdu. Czyżby to nie prościej było pozwolić zjazdowi odbyć swe obrady i ostatecznie kazać sobie zreferować ich wyniki?

Przy okazji nasuwa się i inna objekcja. Uważamy mianowicie, że nie pora w maju (a cóż dopiero w czerwcu!) obradować nad sprawami, dotyczącemi turystyki letniej. (Wśród 17 punktów zaledwie 1, ostatni, odnosi się do sportów zimowych). Osiągalibyśmy — naszem skromnem zdaniem — niewątpliwie znacznie większe efekty, gdyby i u nas wreszcie przyjąć zasadę, że program i instrukcje dla turystyki letniej przygotować należy już w zimie, a dla zimowej w lecie".

Narocz i Troki niedostępne

W „Dzienniku Wileńskim" czytamy:

„Warto poruszyć sprawę turystyki na Wileńszczyźnie. Tutaj szwankuje przedewszystkiem komunikacja. Żeby zobaczyć jezioro Narocz trzeba nielada poświęcenia i fanatyzmu. Pociąg odchodzi z Wilna o godz. 12, przychodzi do Kobylnika o 17, odjazd o 24 z minutami. Mam wrażenie, że bardziej szkodzącego turystyce rozkładu nie można wymyślić.

Do Trok trzeba tylko o parę klm. przedłużyć tor kolejowy i dać pociąg motorowy...

Osobną dziedzinę stanowi kompletny brak wygód, do jakich przeciętny europejczyk jest przyzwyczajony. Nie mówiąc już o jeziorach Brasławskich, nad Naroczą i w Trokach brakuje wygodnych hoteli i restauracyj.

No i należałoby przy wycieczkach, nawet pojedyńczych osób do miejsc wybitnie przeznaczonych dla turystów wprowadzić jakieś ulgi w cenie biletów".

Życie uzdrowisk

Jubileusz prez. Rajmunda Jarosza

W dniu 30 ub. mies. odbyła się w Truskawcu uroczystość jubileuszowa ku czci p. Rajmunda Jarosza, prezesa Związku Uzdrowisk Polskich, który w dniu tym obchodził 25 lecie pracy na polu balneologji polskiej.

W ciągu tego okresu położył Jubilat wielkie zasługi dla polskiego zdrojownictwa, pracując zarówno nad stroną organizacyjną zdrojowisk, jak i praktycznie, doprowadzając swój Truskawiec do poziomu najlepszych uzdrowisk zagranicznych i czyniąc zeń żywy przykład tego, co w dziedzinie administracji można osiągnąć nawet w naszych trudnych warunkach. Jako prezes zarządu Związku Uzdrowisk Polskich, piastując tę zaszczytną godność od r. 1929 bez przerwy do chwili obecnej, w trzeciej już kadencji, potrafił doprowadzić instytucję do najwyższego rozwoju, zjednoczywszy wszystkie zdrojowiska i uzdrowiska i uczyniwszy ze Związku poważną instytucję rozwoju polskiej balneologji, ciesząca się prawdziwem uznaniem w sferach państwowych, powołanych do kierownictwa sprawami uzdrowiskowemi w Polsce.

Osobiste zalety charakteru Jubilata, obok głębokiego doświadczenia uczyniły zeń jednostkę o wielkiej popularności, otoczoną ogólnym szacunkiem i sympatją.

Wyrazem tych uczuć była piękna uroczystość, zorganizowana przez obywateli Truskawca w dniu jubileuszu. Złożyły się na nią nabożeństwa w świątyniach 3 wyznań, po których nastąpiło odsłonięcie tablicy wmurowanej na willi „Farys" i nazywającej ulicę imieniem Jubilata. Gmina Truskawiec wręczyła prez. Jaroszowi dyplom, mianujący go honorowym obywatelem, wieczorem zaś, w sali zdrojowej, odbyła się akademja ku jego czci.

Liczny udział obywateli i kuracjuszów Truskawca oraz wielka ilość depesz gratulacyjnych, otrzymanych z całego kraju, jeszcze raz potwierdziły popularność Jubilata w najszerszych sferach, nie wyłączając najwyższych urzędowych.

Redakcja „Wiadomości Turystycznych", przyłączając się do tych życzeń, składa prezesowi Rajmundowi Jaroszowi również swoje serdeczne „ad multos annos"!

Wyjaśnienie

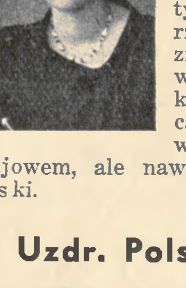
W Nr. 10 naszego pisma w opisie Iwonicza - Zdroju zakradł się błąd, który w nawale pracy został przeoczony przez korektora.

Przedostatni ustęp, mianowicie, powinien brzmieć jak następuje:

„Wszystko powyższe stwierdza, że zapobiegliwa dyrekcja w osobach hr. Bohdana i Michała Załuskich, bezustannie czuwa nad rozwojem tego pięknego i skutecznego uzdrowiska, którego rozwój, jak widzimy, kroczy naprzód olbrzymiemi krokami".

Odznaczenie

P. Halina Minkiewiczowa, dyr. Związku Uzdrowisk Polskich, w uznaniu zasług położonych dla balneologji, odznaczona została Rumuńskim Orderem Sanitarnym I klasy.



Jest to zaszczytne odznaczenie, w bardzo rzadkich wypadkach tylko udzielane przez rząd rumuński cudzoziemcom. Dowodzi ono wielkiego uznania, jakie zdobyła sobie praca p. H. Minkiewiczowej nietylko na forum krajowem, ale nawet i po za granicami Polski.

Obrady zarządu zw. Uzdr. Polskich

W dniu 5 czerwca o godz. 10 rano rozpoczną się w Krynicy w Domu Zdrojowym obrady zarządu Związku Uzdrowisk Polskich. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje:

1) Sprawozdanie z działalności biura Z. U. P. za czas od 25 kwietnia do 5 czerwca, które zobrazuje całokształt zagadnień i prac placówki, jednoczącej w tej chwili w swem ręku wszystkie sprawy i dążenia polskiego zdrojownictwa. 2) Omówienie projektu rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej o eksploatacji i obrocie wód naturalnych leczniczych i stołowych, zgłoszonego na posiedzeniu Sekcji Uzdrowiskowej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. 3) Wnioski zarządu, z któremi zamierza wystąpić na Państw. Radzie Zdrowia. W szczególności dążyć będzie on do pozyskania całkowitej podstawy w kierunku specjalnego zainteresowania znaczeniem leczniczem kąpielisk morskich. Drugim ważnym wnioskiem będzie poruszenie sprawy obniżenia ceł na wwóz zagranicznych (niemieckich i austrjackich) wód mineralnych leczniczych. Obniżka ceł godzi w najżywotniejsze interesy zdrojownictwa polskiego. 4) Pierwsza wystawa Turystyczno-Uzdrowiskowa w Krakowie, projektowana na okres od 27 czerwca do 18 lipca b. r. 5) Dalsza akcja na rzecz stworzenia Instytutu Balneologicznego. 6) Sprawy propagandowe Z. U. P.

Poświęcenie nowego inhalatorjum w Szczawnicy

W dniu 7 czerwca b. r. odbędzie się w Szczawnicy uroczyste poświęcenie nowego gmachu inhalatorjum, oraz nowoujętych zdrojów „Józefiny" i „Stefana".

Program uroczystości przywiduje mszę św. w kaplicy zdrojowej, poświęcenie inhalatorjum i zdrojów, obiad w restauracji zakładowej, zwiedzanie zdrojowiska.

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy za pośrednictwem Związku Uzdrowisk Polskich rozesłał kilkaset zaproszeń do władz miejscowych i centralnych, do członków Zarządu Związku Uzdrowisk Polskich i do wszystkich poszczególnych uzdrowisk, lekarzy i prasy.

Związek Uzdrowisk Polskich, pragnąc umożliwić przybycie jak największej liczbie osób do Szczawnicy, celem wzięcia udziału w uroczystościach, zwrócił się do władz kolejowych z wnioskiem o przyznanie na wymieniony dzień zniżek kolejowych.

Urlopy na raty

Każdy pracownik umysłowy może mieć urlop sfinansowany przez „Detur"

Zbliża się pora urlopów. Szerokie warstwy pracowników umysłowych, jeśli chodzi o tę sprawę, były dotychczas pozostawione własnemu losowi, a organizacją wywczasów pracowniczych naprawdę nikt się nie zajmował.

Obecnie luka ta została wypełniona i w tym roku pracownicy umysłowi mają już instytucję, która nietylko wskaże im odpowiednie miejscowości, ale również udzieli cennych wskazówek lekarskich, i, co najważniejsze, sfinansuje urlopy tym pracownikom umysłowym, którzy nie mogą odrazu sobie pozwolić na wydatkowanie poważniejszej kwoty.

Tą instytucją jest spółdzielnia pracowników umysłowych „Detur", założona przy współudziale Instytutu Oświaty Pracowniczej i popierana przez Zakład Ubezpieczeń społecznych i Fundusz Pracy.

Co należy zatem zrobić, aby być wysłanym przez „Detur"?

Przedewszystkiem należy przyjść lub napisać na Marszałkowską 129, tel. 607-20 i 607-30 i wyrazić gotowość udania się na urlop za pośrednictwem „Deturu". Potem należy zażądać zbadania się przez komisję lekarską, urzędującą przy „Deturze". Komisja lekarska nie ma za zadanie określać, czy ktoś ma pojechać na urlop za pośrednictwem „Deturu", czy nie. Zbada ona kandydata tylko pod względem jego właściwości zdrowotnych, rozpyta go warunki pracy, o stan zdrowia, o dolegliwości, i, w zależności od otrzymanych odpowiedzi, zaleci mu odpowiednią miejscowość, najbardziej nadającą się dla niego do spędzenia urlopu. wypoczynkowego. lub kuracyjnego.

Następnie kandydat udaje się do odpowiedniego urzędnika, który mu przedstawia fotografje dworów i pensjonatów w miejscowości, zaleconej przez komisję i jednocześnie udzieli informacyj, dotyczących warunków pobytu. „Detur" ma tak bogatą kartotekę informacyjną, iż może zadowolić wszystkie upodobania i możliwości materjalne.

Kiedy już nastąpił wybór miejsca i pensjonatu czy dworu, należy załatwić z „Deturem" kwestję finansową. Oczywiście, dobrze jest jeżeli kogoś stać na zapłacenie całego urlopu zgóry czy też okresami. Ale bywa więcej takich pracowników, którzy muszą uciec się do kredytu. „Detur" właśnie może im należności, wynikające ze spędzenia urlopu, rozłożyć na 6-cio miesięczne raty, to znaczy, że „Detur" zapłaci właścicielowi pensjonatu czy dworu należność zgóry, a od pracownika będzie ją sobie odbierał w ciągu maksymalnie 6 miesięcy. Naturalnie pracownik musi złożyć jakiś dowód poręczający: list gwarancyjny Związku, Kasy, Przezorności, firmy. Może też zebrać się grupa urlopowiczów, którzy wzajemnie za siebie poręczą. Zresztą w tej mierze „Detur" udziela szczegółowych informacyj na miejscu, kierując się indywidualnemi okolicznościami.

Cała procedura wysłania na urlop przez „Detur" jest krótka, nieuciążliwa i szybko załatwiana. Nie potrzebujemy dodawać, że „Detur" płaci właścicielom pensjonatów i dworów należność zgóry, przeto osoby przybywające z jego polecenia traktowane są wszędzie jako najlepsi goście.

Ze względu na duży napływ interesantów, należy nie zwlekać, a zaraz udać się do „Deturu", Warszawa, Marszałkowska 129, tel. 607-20 i 607-30 i wszystko załatwić.

A potem można już śmiało jechać na beztroski i miły odpoczynek lub skuteczną kurację.

Miejsca do spania w wagonach do uzdrowisk

Nowy rozkład jazdy kolejowej na sezon letni b. r. przewiduje ewprowadzenie bezpośrednich wagonów turystycznych III klasy, zaopatrzonych w materace i pościel między Warszawą a Worochtą, Zakopanem i Helem oraz między Krakowem i Krynicą. Osoby pragnące korzystać z przejazdów takiemi wagonami muszą wykupić bilet kolejowy na przejazd do wymienionych uzdrowisk, oraz oddzielny bilet Tow. Wagonów Sypialnych Wagons Lits-Cook, uprawniający do zajęcia miejsc leżących.

Cena miejsca do leżenia wynosi przy przejeździe z Warszawy do Worochty, Zakopanego i Helu, lub z powrotem zł. 5.50, a cena biletu powrotnego zł. 7.— Przy przejeździe z Krakowa do Krynicy lub z powrotem 4 zł. (bilet powrotny zł. 5.50).

Bilety na miejsca leżące nabywać można w kasach biletowych biur podróży, a w miarę wolnych miejsc również w pociągach.

Walny zjazd P. T. T.

W niedzielę 17 ub. m. odbył się w Krakowie doroczny zjazd delegatów Pol. Tow. Tatrz., poprzedzony całodziennemi obradami prezydjum, zarządu głównego i komisyj Towarzystwa. W zjeździe, któremu przewodniczył prezes P. T. T. prof. dr. Walery Goetel, wzięli udział liczni przedstawiciele i delegaci z 75 miejscowości, rozrzuconych po całej Polsce.

Jak wynika ze sprawozdania zarządu głównego, mimo ciężkich warunków gospodarczych i finansowych, praca Pol. Tow. Tatrz. nie uległa zahamowaniu. Liczba komórek organizacyjnych P. T. T. powiększa się stale, dochodząc do liczby 32 samodzielnych oddziałów i 10 delegatur. Liczba turystów zrzeszonych w P. T. T. dosięgła w 1935 roku 13.396 osób, co w porównaniu z rokiem poprzednim wyraża się spadkiem 485 osób. Spadek kontyngentu członków został w porównaniu z latami ubiegłemi, niemal zahamowany, wiadomo bowiem, że liczba członków po odebraniu zniżek kolejowych indywidualnych przez Min. Komunikacji, spadła wtenczas z 19.000 na 17.000, a potem na 14.000.

Wśród prac turystycznych Towarzystwa, wymienić trzeba rozbudowę sieci górskich schronisk turystycznych, których w roku 1935 przybyło 6, oraz 20 nowych punktów noclegowych. Wybudowano schroniska na Policy w Beskidzie Zach., cztery schroniska w południowej części Beskidu Huculskiego, oraz na przełęczy Żyszkowskiej. Rozbudowano schroniska na Turbaczu w Gorcach, w Roztoce w Tatrach, w Burkucie i na Ciuchowym Dziale. Prócz tego rozszerzono sieć znakowanych szlaków o 515 km., tak, że obecnie długość wszystkich szlaków turystycznych na terenie Karpat i Tatr wynosi około 4.000 km., które utrzymuje i konserwuje Pol. Tow. Tatrz.

Akcja wydawnicza P. T. T. przejawiająca się w publikacji własnego rocznika „Wierchy", publikuje organ alpinistyczny „Taternik" oraz współdziała przy wydawnictwach górskich przewodników, map i t. p.

Pol. Tow. Tatrz. prowadzi oprócz tego na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową, wycieczkową, ratownictwa górskiego, badań naukowych, prac muzealnych, wypraw wysokogórskich i t. d. W szczególności podkreślić należy znakomite wyniki działalności zrekonstruowanego przy P. T. T. Klubu Wysokogórskiego, oraz rozwoju sekcyj narciarskich P. T. T., które w liczbie 20 skupiają kilka tysięcy narciarzy.

Zjazd delegatów przeciwstawił się energicznie wszelkim projektom dalszego sztucznego udostępniania i uprzemysławiania Tatr w związku ze zbudowaną kolejką na Kasprowy Wierch, jak również zaprotestował ostro przeciw barbarzyńskiemu zniszczeniu alei starych drzew przy budowie nowej szosy do Kuźnic. Wreszcie zaapelowano o jaknarychlejszą organizację Parku Narodowego w Tatrach, powołanie do życia „straży górskiej", która miałaby czuwać nad kulturalnem zachowaniem się turystów w Tatrach i dbać o czystość w schroniskach i w terenie.

Na zjeździe zatwierdzono układ P. T. T. ze Zw. Harcerstwa Polskiego, wiążący obudwie organizacje w praktycznej współpracy na polu turystyki i ochrony przyrody. Wkońcu zjazd uchwalił wysłać wyprawę eksploracyjną w Koldyrjery Ameryki Połud. i wyprawę ćwiczebną w Alpy Szwajcarskie.

Następny zjazd delegatów P. T. T. postanowiono odbyć w 1937 r. w Katowicach.

Strona organizacyjna zjazdu nie stała na wysokości zadania.

Obrady Śląskiej Kom. Tur.

Niedawno odbyło się w śląskim Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem nacz. wydziału wojskowego, dr. Robla, plenarne posiedzenie śląskiej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, w którem z ramienia wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji wziął udział dr. Orłowicz.

Przedmiotem obrad komisji były przedewszystkiem postulaty komunikacyjne Górnego Śląska, odnośnie połączeń z miejscowościami letniskowemi i turystycznemi rejonu Beskidów Zachodnich. Wobec stwierdzenia przez komisję, że dotychczasowe postulaty, dotyczące ulepszenia komunikacji na odcinku Katowice — Wisła — Głębce nie zostały przez właściwe czynniki pozytywnie załatwione — po szczegółowej dyskusji uchwalono wybrać specjalną sekcję komunikacyjną, której zadaniem będzie zebrać w najbliższym czasie szczegółowe dane dotyczące tego problemu i przedłożyć je do decyzji władzom centralnym.

Również przedmiotem szczegółowych obrad były kwestje, łączące się z urządzeniem w roku 1937 w Katowicach wielkiej śląskiej wystawy propagandowej, ilustrującej dorobek pracy dokonanej na Śląsku w ciągu 15 lat, t. j. od przyłączenia ziem śląskich doPolski. Związane z tem kwestje udziału w wystawie ruchu uzdrowiskowego, turystycznego i sportowego zostały ujęte w programie specjalnych sekcyj Wojewódzkiej Komisji Turystycznej. Poza tem ustalono program prac sanitarnych w miejscowościach letniskowych w Beskidach Śląskich oraz w schroniskach turystycznych.

Wreszcie członkowie Wojewódzkiej Komisji Turystycznej przedyskutowali sprawy wydawnictw propagandowych dla miejscowości turystycznych Górnego Śląska i Beskidów. Niektóre broszury z tej dziedziny zostaną wydane przez Ministerstwo Komunikacji, inne zaś — przy pomocy Urzędu Wojewódzkiego — przez zainteresowane miejscowości turystyczne. Niezależnie od tych wydawnictw w najbliższym czasie ukaże się na rynku księgarskim szczegółowy Przewodnik Ziemi Śląskiej, opracowany przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Automobilizm

Pierwsza jaskółka motoryzacji — montownia Lilpop — General Motors

Rokowania o założenie wielkiej montowni samochodów amerykańskich dobiegają końca. Montownię tę zakładają „Lilpop, Rau i Loewenstein" wespół z koncernem „General Motors"

W kołach fachowych mówi się również wiele o pertraktacjach z fabryką Forda, będących podobno już w fazie finalizacji.

Co do europejskich fabryk, to w obecnej chwili żadne nowe pertraktacje nie są prowadzone.

Dekret o ulgach dla nabywców samochodów

Zapowiadany dekret o ulgach dla nabywców pojazdów mechanicznych ukazał się już w „Dzienniku Ustaw". Na mocy dekretu osobom, które od 1-go kwietnia b. r. do 1-go stycznia 1938 nabędą na własność nowy pojazd mechaniczny u sprzedawcy trudniącego się zawodowo sprzedażą, montażem lub produkcją samochodów za cenę nie przekraczającą 12 tys. złotych, przysługiwać będzie ulga podatkowa. Mianowicie sumy wydatkowane na nabycie pojazdu mechanicznego będą potrącane z opodatkowanego dochodu uzyskanego w roku, w którym nabyto samochód. Osoby opodatkowane według działu pierwszego korzystają z ulgi w roku, w którym należność za nabyty pojazd mechaniczny jest całkowicie zapłacona, zaś osoby opodatkowane według działu drugiego (pracownicy) w roku, w którym nabyli samochód. Analogiczna ulga dotyczy dochodu podlegającego podatkowi specjalnemu. Jeżeli cena nabycia pojazdu mechanicznego jest wyższa od dochodu, uzyskanego w danym roku przez płatnika, to płatnik nie będzie płacił podatku dochodowego i specjalnego, a nadwyżka potrącone będzie z dochodów za dwa lata następne.

Osoby ubiegające się o ulgę w podatku dochodowym według działu pierwszego, powinny przed uprawomocnieniem się wymiaru tego podatku na rok podatkowy przypadający po zapłaceniu należności za samochód, złożyć odpowiednie podanie do urzędu skarbowego. Pracownicy ubiegający się o ulgę powinni wnieść podanie do urzędu skarbowego do 1-go kwietnia roku następującego bezpośrednio po roku, w którym należność za nabyty pojazd mechaniczny została całkowicie uiszczona.

Do podań należy dołączyć zaświadczenie sprzedawcy, a pracownicy powinni dołączyć zestawienie wynagrodzeń otrzymanych w ciągu roku nabycia pojazdu, oraz potrąconego od tych wynagrodzeń podatku dochodowego i specjalnego. Za pojazdy mechaniczne uważa się samochody, ciągniki i motocykle.

Jak wynika z dekretu podatek dochodowy trzeba najpierw zapłacić, a potem dopiero urząd skarbowy go zwróci (po 1 kwietnia następnego roku!). Osoby nabywające samochód za cenę ponad 12.000 zł. nie korzystają z żadnej ulgi.

Turystyka w Jugosławji

Kor. wł. „W. T."

Turystyka jugosłowiańska jest w Polsce, niestety, bardzo mało popularna, a to z tego powodu, że turyści polscy udają się przeważnie tylko na wybrzeże adrjatyckie. A trzeba wiedzieć, że nie tylko wybrzeże jugosłowiańskie może wzbudzić zainteresowanie turystów. Istnieje oprócz niego również szereg innych atrakcyj turystycznych, godnych jaknajszczegółowszego obejrzenia.

Los sprawił, że natura uposażyła ten kraj, o niewielkim stosunkowo obszarze, najrozmaitszemi osobliwościami, godnemi uwagi. I istotnie, w ciągu kilku dni turysta może przyjrzeć się puszczom i kamiennym, pozbawionym roślinności, grodom dawnej Serbji południowej, miejscowościom pełnym zabytków sięgających czasów rzymskich, i starożytnym klasztorom ze wspaniałemi freskami, etc.

Z południa Serbji przejechać można przez pełną czaru orjentalnego Bośnię, gdzie na każdym niemal kroku — obserwuje się zachowane dotąd w pierwotnej swej formie zwyczaje mahometańskie. A dalej, przez dziką Czarną Górę, dojeżdża się na seledynowe wybrzeże Adrjatyku, gdzie kwitną drzewa pomarańczowe i cudne odmiany roż. W każdym, nawet najmniejszym miasteczku, zachowały się przepiękne dzieła architektury staro-włoskiej i rzymskiej. Dość przyjrzeć się majestatycznej budowie pałacu Dyoklecjana w Splicie.

A od Splitu przez starą-chorwacką stolicę Zagrzeb, turysta w ciągu kilku godzin dostać się może do malowniczej Słowenji. Tam, od Lublany do granicy austrjackiej, ciągnie się łańcuch Alp Julijskich, z pokrytemi wiecznym śniegiem szczytami, nad któremi dominuje tajemniczy „Trigław" (2865 m.).

Sawa i szereg innych mniejszych rzek górskich, przecinają ten kraj srebrzystemi wstęgami wód, spadających w wielu wodospadach.

Najpiękniejsze miejscowości, Bled i Bochiń (rezydencja letnia króla), położone nad jeziorami tej samej nazwy i zaopatrzone w najkulturalniejsze urządzenia uzdrowiskowe, przyciągają turystów w lecie i zawodników narciarskich w okresie zimy. Wszystkie te odmiany krajobrazu Jugosławji, mogą przesunąć się przez oczami turysty w ciągu kilku dni.

Rzecz prosta, że naturalne bogactwa turystyczne Jugosławji wywołały rozwój licznych prywatnych organizacyj turystycznych. Wszędzie urządzone są przez te organizacje domy i schroniska turystyczne, oraz wyznakowane zostały drogi do najciekawszych miejscowości. Organizacje te istnieją zarówno w większych, jak i małych miastach Serbji, Chorwacji, Słowenji, Bośni i Dalmacji. Są to organizacje prywatne, których członkowie korzystają z różnych ulg m. in. ze zniżek kolejowych, udzielanych przez państwo, oraz z ulg hotelowych.

Rząd jugosłowiański ze swej strony dużo uwagi poświęca rozwojowi turystyki wewnętrznej, a kieruje nią specjalnie powołany wydział turystyczny ministerstwa handlu i przemysłu. W celu rozwoju turystyki rząd prowadzi szeroką propagandę turystyczną, faworyzuje prywatne organizacje turystyczne i udziela bezpłatnego przejazdu powrotnego każdemu turyście, którego pobyt w miejscowości turystycznej lub też leczniczej potrwa nie mniej niż 7 dni. Oprócz tego w Jugosławji istnieje jeszcze Touring Klub, prezesem którego jest książe regent Paweł. Działalność tego klubu rozwija się z dniem każdym, co przedstawia wielką korzyść dla krajowych i obcych turystów.

Jugosłowiańskie biuro podróży „Putnik", działając pod kontrolą rządu, organizuje stale wycieczki zagraniczne, organizując również starannie wycieczki krajowe, które cieszą się dużem powodzeniem.

Co do opieki nad turystami z Polski, to należy zwrócić uwagę, że przy Lidze Polsko - Jugosłowiańskiej w Beogradzie istnieje specjalna sekcja turystyczna, zadaniem której jest, między inemi, organizacja wycieczek z Polski i ułatwianie wycieczek, zainicjowanych przez rozmaite polskie organizacje. Sekcja ta pracuje w ścisłym kontakcie z wydziałem turystycznym ministerstwa przemysłu i handlu, Touring - Klubem, Putnikiem, Wagons - Lits oraz z prywatnemi organizacjami turystycznemi i stowarzyszeniami polsko-jugosłowiańskiemi, istniejącemi we wszystkich głównych ośrodkach Jugosławi. Okoliczność ta stwarza dla sekcji szeroką możliwość udzielania pomocy turystom polskim, przyczem sekcja bardzo chętnie podejmuje się całkowitej organizacji wycieczek, co daje duże wygody i oszczędności turystom z Polski, ochraniając je w pierwszym rzędzie od zbytecznych wydatków.

W. Scipio.

Hotelarstwo

Nadzwyczajne zebranie członków Nacz. Org. Polskiego Przemysłu Hotelowego

Zwołane na 29 maja nadzwyczajne walne zebranie członków N. O. P. P. H. poświęcone było całkowice sprawom organizacyjnym. Przewodniczył zebraniu prezes M. Szaniawski, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności zarządu za czas od ostatniego ogólnego rocznego zebrania.

Jak świadczy sprawozdanie, zarząd podjął energiczne kroki w obronie interesów zawodowych, rozpoczął wydawanie biuletynu prasowego, uzyskał subsydjum od M. S. Z. na opłatę zaległych składek w Alliance Intern. de l'Hôtellerie, złożył szereg memorjałów do M. P. i H., Izby Przem.-Handlowej i Związku Izb oraz pozyskał nowych członków z Krakowa i Łodzi.

Dłuższą dyskusję wywołał projekt regulaminu Sekcji Pensjonatów w Warszawie, przyjęty z pewnemi poprawkami oraz z rezolucją, upoważniającą zarząd do powoływania w miarę potrzeby sekcyj pensjonatów w innych miejscowościach.

Naskutek pozyskania nowych członków z Krakowa i Łodzi, walne zebranie postanowiło uzupełnić wakujące miejsca w zarządzie, przez przedstawicieli tych miast, pozostawiając otwartą do porozumienia się z gremjum krakowskiem i zrzeszeniem łódzkiem kwestję obsady personalnej.

W wolnych wnioskach wypłynął projekt zwołania na jesieni do Warszawy nadzwyczajnego ogólnego zjazdu właścicieli hoteli i pansjonatów z całej Polski. Po dyskusji nad tym wnioskiem zebranie poleciło zarządowi przeprowadzenie na terenie Polski ankiety wśród właścicieli hoteli i pensjonatów i, w zależności od jej wyników, zdecydowanie sprawy zwołania zjazdu.

Akcja hoteli o prawo zastawu

Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego wystąpiła do Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Przemysł i Handlu oraz do Związku Izb Przem. Handl. z memorjałem w sprawie uproszczenia trybu postępowania co do pozostawionych w hotelach i pensjonatach rzeczy przez niewypłacalnych gości.

Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego domaga się w złożonych memorjałach umożliwienia sprzedaży tych rzeczy w drodze licytacji publicznej za pośrednictwem komornika lub notarjusza bez potrzeby uzyskiwania wyroku sądowego, a jedynie po uprzedniem wezwaniu niewypłacalnego gościa do uregulowania należności i zagrożeniu, iż w razie nieuskutecznienia tego w ciągu dni 14 rzeczy zostaną sprzedane W przypadku niemożności doręczenia wezwania, sprzedaż mogłaby nastąpić po upływie miesiąca od daty pozostawienia rzeczy. Ten tryb postępowania wzorowany jest na przepisach polskiego kodeksu handlowego o wykonaniu prawa zastawu.

Ochrona przyrody

Walne zebranie Oddz. Warsz.

Zarząd Oddziału Warszawskiego zawiadamia, że w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. o godz. 11-ej w pierwszym terminie, lub o godz. 11 min. 30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu przy ul. Nowy Świat 19 m. 3 Walne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydjum, 3. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania, 4. Sprawozdanie z działalności Oddziału, 5. Dyskusja nad sprawozdaniami, 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 8. Wybór delegatów na Zjazd Delegatów 27/VI b. r. 9. Uchwalenie wniosków na Zjazd Delegatów, 10. Wolne wnioski.

W drugim terminie zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków.

Zjazd delegatów

Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody odbędzie się w Warszawie dnia 27 czerwca r. b. o godzinie 5-ej popołudniu w lokalu Ligi przy ul. Nowy Świat 19 m. 3.

3000 osób zwiedziło wystawę Ochrony Przyrody

Z dniem 1 czerwca została zamknięta na czas wakacyj Wystawa Ochrony Przyrody, mieszcząca się w lokalu Ligi przy ul. N.-Świat 19.

Wystawa była czynna od 22.I. r. b. W tym czasie odwiedziło ją 87 wycieczek, mianowicie: w styczniu wycieczek 5, osób 117, w lutym wycieczek 20, osób 571, w marcu wycieczek 40, osób 1417, w kwietniu wycieczek 14, osób 617, w maju wycieczek 8, osób 217. Razem 87 wycieczek o frekwencji 2939 osób.

Według typów szkół, frekwencja przedstawiała się następująco:

Wycieczek szkół: średnich 42, powszechnych 35, seminarjów naucz. 6, wieczorowych 2, kółek przyrodniczych 2. Razem 87.

Od przyszłego roku szkolnego wystawa będzie wznowiona i w miarę możności rozszerzona i ulepszona.

Rajd karpacki

Oddział Stanisławowski P. T. T. donosi, że w dniach 10 — 17 czerwca br. organizuje 8-mio dniowy rajd turystyczny wzdłuż pasma Czarnohory i gór Czywczyńskich.

Rajd poprowadzi znany przewodnik i znawca gór p. Wł. Kozło. Udział dostępny jest nawet dla średnio zaawansowanych turystów. Ilość uczestników ograniczona.

Bliższych informacyj drogą korespondencyjną udzieli P. T. T. Oddział Stanisławów ul. Szydłowskiego 7.

Hotele i restauracje polecone

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.